21673

Ormiński Tomasz

Pawłowicza Macieja Jana Prognostyk przyszłej szczęśliwości.

PROGNOSTYK
PRZYSZŁEY SZCZĘSLIWOSCI,
przy Weselnym dożywotnych Slubow Akćie,
SZLACHETNIE VRODZONYCH
OBLVBIENCOW,
JEGO MOSCI PANA
M. THOMASZA ORMINSKIEGO,
FILOZOFII, y MEDYCYNY DOKTORA;
teyże w Akádemij Zamoyſkiey Profeſſora, y
DZIEKANA.
Y
JEY MOSCI PANNY
TERESSY KROBSKIY,
JEGO MOSCI PANA
M. ADRYANA KROBSKIEGO.
Filozofij, y Oboygá Práwá Doktorá, y Profeſſorá,
Trybunału Páńſtwá Zámoyſkiego pierwſzego Aſ-
ſeſſorá, y Akádemij Zamoyſkiey
REKTORA,
JEDYNIE VKOCHANEY
CORKI,
Ná powinſzowánie weſoło fortunnych ſukceſſow, wieſzczym życzli-
wego Affektu piorem;
PRZEZ
M. MACIEIA JANA PAWOŁOWICZA,
Filozofij Doktorá, w Akádemij Zámoyskiey Rhetoriki Profeſſorá,
WYPISANY.

Roku 1698. Dniá 19. Mieśiącá Stycżniá.
W DRVKARNI AKADEMIY ZAMOYSKIEY.

AFFEKT DEDYKUIĄCY.

THOMASZOWI, y TERESSIE,
Moy Affekt PROGNOSTYK nieśie
Dźiśiay ſcześćiá przyſzłego,
Z osobliwey moiey chęći,
Dla dalſzey wiekow pámięći;
AKTV ták wſpániáłego;
Ktory faworámi Niebá
Nápełniáią iáko trzebá:
A záś życzliwe wotá,
Z powinſzem prognoſtykuią,
Wſzelkie ſcześćia ominuią:
Iák ich włáſna ochotá.
I moiá chęć to ſpráwiłá,
Bo iey táka pora miła,
Ze WASZE Záślubiny,
Choćiaſz nie ſubtelnym piorem,
Ani wdźięcznych ſłow pozorem
Zdobi? Ale przyczyny
Te ſą mey nieudolnośći,
Ize WASZEY wſpániáłośći
Szczupłość dowćipu mego
Nie wyſtárczy. Záczym mało,
Tu ſię wſpominác muśiáło
Dostoieńſtwá Wáſzego.
Niech WAM dosyć ná tym będźie,
Ize Imię ſławne wſzędźie
NOWI OBLVBIENCOWIE
Maćie. Záczym moie Rymy
Przyimićie choć máłey ſtymy
I niegładkie w wymowie
Gdyż więcey Affekt życzliwy,
I Niebá konſens zgodliwy
WAM życzy, niż te ſłowá,
Ktore kłádę w raz z Wierſzámi,
Mowiąc ſercem, y vſtámi:
Zyi długo PARO NOWA.

PROGNOSTYK
PRZYSZŁEY SZCZĘSLIWOSCI.

I.

CZorki Jowiſzá Sioſtr Káſtálskich grono,
Rozumno-wieſzczym nápełnione duchem,
Wydayćie OMEN, wſzák wam to zlecono,
Od Apolliná; ktory złotym ruchem
Zorze zápalá: y skronie źielono
Ma opaſáne Laurowym łáńcuchem,
Co znaczą Niebá tey Szlachetney PARZE?
Ktorey ſłyſzáły Slub święte Ołtarze.

II.

Vczone Muzy, y wſzytkie Kámeny
Ják wryte ſtoią, y ruſzyć ięzykiem
Nie mogą: áni władaiąc Hymeny,
Pienia wydáią rownego z Słowikiem;
Ani ná Lutniách nucą ſwoie ſceny:
Lecz iák zdumiáłym przeſtráſzone rykiem
Odpowiedź dáią; nie náſzey to mody,
I śił nie náſzych, ták wſpániáłe Gody,

III.

Bo choćby Jowiſz zeſłał Merkurego,
Albo Niebieskich Mowcow innych wielu,
Ktorzyby Swádą naywymownieyſzego
Prześli nie tylko wálnym przy weſelu,
Lecz wſzędy nią ſię popiſuiącego:
Zaden nie tráfi do ſwoiego celu;
W odpowiedźiby, ni w pochwale ſproſtał,
Ale mniey zdolny ná koſzuby oſtał.

IV.

Apollo temu doſyć nie uczyni,
Orfeuſz, áni Peáń ſłodko brzmiący:
Ani weſołá Juno God Miſtrzyni;
Ni wdźięcznie cáły Helikon ſłynący,
Ni Vránia zrodzona z Bogini,
Ani ślicznych Nymf głos przerażáiący:
Grácye ſame prętkoby ustáły
Gdyby Prognoſtyk tych SLVBOW piſáły.

V.

Sybille zdołáć nie mogłyby sáme,
Káſſándrá iednym ſtáłáby ſię ćieniem.
Lauryná w mowie nie máłąby támę
Miáłá: Roſillá preczby poſzłá z pieniem.
Fontillę, choćiaſz biegłą wielce Dámę,
Bá y Meliſſę czczonoby milczeniem,
Bo wymowićby, y wrożyć przyſzłego
Nie potráfiły ſzczęśćia, A K T V tego.

VI.

Juno choćiáy ieſt weſoła Bogini,
Ktora pierwiaſtki ślubow w ſwoiey pieczy
Ma: iáko Godow ſkrzętna Goſpodyni,
Przećię nie wſzytkie udáć ſię iey rzeczy
Mogą; poniewaſz tákie Záślubiny
Wyſzły z iey rządow; y nie ieſt to grzeczy
Aby zmyślona Bogini rządźiłá,
Gdźie ſą widome Boskiey woli dźiłá.

VII.

Nie wiele Pallás tu dokazáć może,
Ktora choć świátu ſłáwná tálentámi,
Z Jowiſzá mozgu ktorey idźie łoże,
Ktorey mądrośći dánk, dáiemy ſámi,
Jednák ſię y tá nie popiſze hoże,
Zábáwićli ſię zechce przymiotámi
MŁODEGO PANSTWA, ktorym rowna Cnotá,
Do Swiętych Slubow otworzyłá wrotá.

VIII.

Lecz przećię ia ſię muſzę reſolwowáć,
Bym ile zmogę albo ſamym ćieniem
Mogł A K T ten zdobić, y poápplaudowáć,
Choćiaſz nie zdolnie przećię ſwym milczeniem,
Hárpokráteſá nie będę śládowáć;
Ale iák Memnon dotkniony promieniem
WESELA tego: wydam dźwięk, y wotá,
Te niech przyſłodźi życzliwá ochotá.

IX.

A zkądże począć PROGNOSTYK życzliwy?
I zkąd wieſzczego Duchá zawźiąć trzebá?
I dokąd Koncept obroćić chętliwy?
Do upſtrzonego gwiázd orſzákiem Niebá:
A żáli z támtąd záwezmę ſzczęśliwy
Promień, łácnego do ſprzyiánia Febá,
Ktory gdy STADŁV záświeći przed wroty,
Sprawi im w życiu fortunnym wiek złoty.

X.

Aż y ſtorocznym łátá poydą kołem,
Gwiázdy zgodnemi Influencyámi
Już będą ſprzyiać; á záś roczni czołem
Rządcy uderzą; z ſwemi Grácyámi:
Fortuny koło nie zniży ſię dołem,
Choć ieſt obrotne, y byſtre z Sferámi;
Ale dotrzyma w mierze ſtátku ſwego,
Tocząc do skutku záwſze weſołego.

XI.

XI.

Szczęśliwyś AKCIE á dla tey przyczyny,
Ze Niebá sobie uznáiesz w tey mierze
Przyiázne: kiedy Twoie ZASLVBINY,
Venus, y z Mársem w dyrekcyą bierze;
Ci (mowię) Rrzadcy Roczni Wásze czyny
Piástuią nigdy w niedośćigłey Sferze,
Venus vrodę, y insze przymioty
Wyraża; Márs zás heroiczne Cnoty.

XII.

Venus Bogini Roku tego Páni,
Ktorey Márs Rządow dopomaga, ále
Zyczliwośći ich żáden niepogáni,
Niezgod gorzyste nie wzruszą ich fále,
Dżdżystych pioronow nie poruszą; áni
Inszych rostyrkow, bo złączone stále,
Wąm NOWOZEŃCY tuszą te Nádźieie,
Ze choynę Łáski Niebo ná Was wieie.

XIII.

Złączyliśćie się dźiśiáy dożywotnie,
Przyiąwszy węzeł tęższy Gordyuszá:
A ktoż to widząc nie pośpieszy lotnie,
Ná powinsz tego Wąm Hymeneuszá?
Ktorego wszyscy życzyli ochotnie,
A przy nim żyćiá by y w Piliuszá
Látá: żebyśćie zdrowo, y ták wiele
Zyli; iák życzą dobrzy Przyiaćiele. Przyiaciele

XIV.

Prognostyk się ten z Gwiazd, y Niebá bierze,
Ktory nie mylnie me pioro rokuie,
Ze Wąm dobr wszelkich życzy co iest w Sferze
Niebieskiey, á w tym BOG Rządcá przodkuie,
Gdy Wąm w tey szczodrze błogosłáwi mierze,
Szczęśćiá, sukcessy, zá Prezent gotuie;
Ktorym iák w Kánie zdobi Wásze Gody,
Kiedy przemienił w dobre Wino Wody.

XV.

Nuż Prezydenći Niebiescy Duchowie,
Ktorzy przy Slubách nieomylnie byli
Wászey przyśięgi poważni Swiádkowie,
AKT ten Solenny tym ubogáćili,
Gdy Planet złotych zlecili osnowie,
By Influencyi szczesnych użyczyli
A przytrzymáli nieuchronne fátá
W dyámentowey Klubie, w pożne látá.

XVI.

Jeśli obrocę oko ná BOGINIE
Ziemską: Te widzę dość życzliwe cery,
Ktora w Europie tálentámi słynie,
I Ktora swych Cnot wdźięczny kwiát w kwátery
Niebieskie sádźi, á zdroy ná nich płynie
Łask nieskończonych, y fortunne Sfery
Ich otáczáią: więcey powiem śmiele
Kośćioły, Niebo ozdob z Niey má wiele.

B XVII.

XVII.

A ktoraż to ieſt tá Ziemská Bogini?
JASNIE WIELMOZNA ná ZAMOŚĆIU PANI,
Pod ktorey te ſię ſtáły Slubowiny
WIELKIM JMIENIEM. ktoregoby áni
Naywymownieyſza w Náukách Miſtrzyni
Pochwał wymowić nie mogłá; wybráni
Oratorowie uſtáli by wmowie
Choćiaſzby byli y Tulliuſzowie.

XVIII.

Ale ná co tu Honor, y ozdoby,
Godność Jmienia wſpomináć PANSKIEGO,
Ktore wychwálić uſtáią ſpoſoby,
Koncept dowćipu ſzczupłość piorá mego
I wſzytkie śiły, á zwłaſzczá w te doby
Tu nie wyſtárczą: poniewáſz od Niego
Wſzelkich fáworow te Gody uznáią,
Gdy ſię przy Wielkim IMIENIV wſzczynáią.

XIX.

Bierzże Prognoſtyk Przezácny DOKTORZE
Twoich Záślubin, w wſpániáłym Kośćiele
Dźiś uczynionych, tych początek zorze,
Co nocnych ćieniow oświecáią wiele,
Ják skoro Tytán skąpawſzy ſię Morze
Opuſzczá, wſtáiąc ná Horyżont śmiele,
Jáśnieią wſzytkim Twe Gody iák zorzá,
Máiące poćiech nie ſzczerpáne Morzá.

XX.

Tu by Krwią Bliskich Tobie mienić trzebá,
Zacność DOKTORZE; ále czáſu máło
Wſzytkich wyliczyć, ponoby w przod z Niebá
Plánetow Xiążę uſtąpić muśiáło,
Bá y prędzeyby grube ćienie Febá
Zákryły, niż by ſię rezolwowáło
Me pioro głośić Zácne Vrodzenie,
I iák należy wyliczyć z krewnienie.

XXI.

Niech doſyć będźie wſpomnieć STRYJA Twego,
Tu STANISŁAWA wzor świątobliwośći,
Záſzczyt nie máły DOMINIKANSKIEGO
ZAKONV: ktory lubo przy ćiemnośći,
Miał wielką iednák do Káznodźieyskiego
Łátwość Vrzędu; przy ſwey Szędźiwośći
Kázał żárliwie, godnie przez lát wiele,
W nie iednym Miaſtá Krákowá Kośćiele.

XXII.

Sławny ieſt y STRYI JAN ORMINSKI drugi,
Ktory odwágą, y męſtwem POLSKIEGO
MARSA iák trzebá wſpierał przez czás długi;
Bo od Czudnowskiey z Bellony krwáwego
Nie ziezdzáł Polá, dla wielkiey vſługi
Oyczyzny: iuż czás nie máły iák z niego
Łup Kloto wźięłá, choć miał wielkie chwały,
Ktore ſą godne by tu wiekowáły.

XXIII.

XXIII.

Nuż WVY Rodzony ALBRACHT Imię iego,
Ktory Swiętego NORBERTA w Zakonie
Żył świątobliwy, żyćiá przykłádnego
Widoczny rytrakt dawáł nie w záſłonie;
Gdy był przy Boku KANCLERZA Wielkiego,
Co y dźiś trzymá ten Vrząd w Koronie:
Bywał KROLOWI JANOWI Trzećiemu
Znáiom: y Iego DOMOWI cáłemu.

XXIV.

Inſzych milczeniá umbrą wenerowáć
Muſzę (nie máiąc tu mieyſca po temu)
Twych Antenátow: áni ſię sforcowáć
Ná godne onym Elogia; czemu?
Bo mogą innych w tym piorá prácowáć:
Lecz w Sandomierzu co w Zakon Swiętemu
BENEDYKTOWI oddáná RODZONA
Twa, godná áby tu byłá wſpomnioná.

XXV.

Czyliż Vczony DOKTORZE nie żywy
Obraz Cnot wſzytkich wieku nośiſz Twego,
Przyznáy Krákuſá PARNASSIE Szędźiwy,
Mądrośćią, Cnotą nie wyczerpánego
Zrzodłá przymiotem w Náukách uczćiwy:
Wielka Ozdobo Krolestwá Polskiego,
Od lat kilku ſet Polſzcze rodźiſz ktory,
KROLE, XIĄŻĘTA, Mądre SENATORY.

XXVI.

Tám godny DOKTOR látá młode trawił,
I z tego Zrodłá wyżſał Hypokreny,
Gdy ſię wymową miodopłynną wſłáwił,
Przewyżſzył ſłáwne Rosciuſzá ſceny,
Euryp nurtowy dowćipem przepłáwił
Ariſtéleſá, náwet y Gáleny
Przenika ſwoią Doktorską zábawą,
Wſzędźie od wſzytkich biorąc Honor, z Sławą.

XXVII.

Nie mylne znáki były z młodu tego,
Ze ſię tákiemi miał ſzczyćić przymioty,
Gdy go Krákowska przyięłá do ſwego
PALLAS komputu; ná Jego ochoty
Pátrząc codziennie ták do Vczonego
Mowi Senátu, godźien zá ſwe Cnoty,
Aby Doktorskie iuż LAVRY ná skronie
Wźiął, y ná moim zoſtał Helikonie.

XXVIII.

Wſzytkich ſię ná to Wotá podpiſáły,
Aby ORMINSKI, odebrał Mirtowy
LAVR miánowićie Doktorom niemáły,
A ktożby temu przeczne czynił mowy?
Gdy ſáme Niebá w tym uſługowáły,
We wſzytkim Akceś czyniąc mu gotowy,
Ze ſię po trzykroć ozdobił LAVRAMI,
Nábywáiąc ich Cnotą, y prácámi.

XXIX.
Ktore codźiennie w Káthedrách iáſniáły,
Ják trzebá wſzytkich z ukontentowániem,
Że ták Godnego PROFESSORA miáły
Muzy Krákuſá: co z powinſzowániem
Záſzczycáły ſię, á przez czás nie máły,
Poki go PADEW z pilnym wyglądániem,
Nie záprośiłá do Galená ſwego,
Już Medycyny DOKTORA Sławnego.

XXX.
Kędy przybywſzy co zá Mądrość? iákie
Dyskurſy piekne były w Twoiey mowie?
Rozrywki w biegłym dowćipie wſzelákie
Znáydowáły ſię: á z tąd DOKTOROWIE,
Mądre mniemániá formowáli tákie;
Więcey nie mieli áni Plátonowie,
Eskulápiuſz w Náuce biegleyſzy
Nie był, iáko ten: áni przyiemnieyſzy.

XXXI.
Ták ſię Twe Dotes Włochom podobáły,
Ktore w eſtymie dość trzymáły godney
Gdy Konſiliárzem Polskiey ćię obráły
NACYJ; w ſławne Imie wielce rodney:
By Qualitates iáśniey ſię wydáły
W Twey układnośći; y cnoty dowodney,
Bo wſzytkich Sercá zniewolone miáłeś
Sobie, y Affekt wielki pozyskáłeś.

XXXII.
Káżdy Dyskurſu z Tobą życzył ſobie,
By nim ſwe żądze mogł ukontentowáć,
Słyſzána chwáłe przyznáć Twey Oſobie,
Ná ktorey mogł-byś wykonterfektowáć
Biegłe Gáleny, álbo Práwá obie
Juſtyniáná Reguły ryſowáć,
Bo w gieniuſzu Twym ſię wſzytko znaydźie,
Tylko z Mądremi w iáki Dyskurs záydźie.

XXXIII.
Włoskie, Niemieckie kráie zázdrośćiły
Twey Prezencyi; áby ią poznáły,
Gdy Gość u wſzytkich wielce byłeś miły,
Ják w złotym Febus promieniu powſtały,
Ktory po Niebie ſwoie zmocni śiły,
Ziemski Horyzont áby zágrzewáły:
Ták wielom Zácny DOKTOR świećił Kráiom,
Przypátruiąc ſię chwálebnym zwyczáiom.

XXXIV.
Jeżeli w ſpomne Twe konwerſácye,
Ktore z ták wielą godnych Ludźi miáłeś,
Kiedyś Doktorow iedne delicye
Był: á ieżeli zábáwiáć ſię chćiáłeś
Z Pány Wielkiemi; iák áffektácye
Twoie życzyły, záwſze otrzymáłeś,
Do KARDYNAŁOW, y BISKVPOW groná,
Záwſze ći byłá brámá otworzoná.

XXXV.

XXXV.

Ták Cudze Kráie z wiedźiałeś szczęśliwie,
Kędy Doktorskie práktyki zważyłeś,
Językow rożność; ále osobliwie
Cnot nieomylną wszytkich Metą byłeś,
Do ktorey inśi z kwápiáli śię ckliwie,
TY ią z młodych lát ná sobie nośiłeś:
Nátury TWOIEY te są własne dáry,
Ktorych ći Pallas nádáła bez miáry.

XXXVI.

Sámá náturá tym Cię ozdobiłá,
Ze nektárowym strumieniem rozláną.
Swád, wymowne Vstáć osłodźiłá,
Zácność wszytkich Cnot, iák w kompur zebráną,
W TOBIE widźiemy, (to cnotá sprawiłá)
I grzeczność w wszytkim niewypowiedźiáną,
Ktora Oyczyste, Cudze sławią Kráie,
J wszytkim miłe piekne obyczáie.

XXXVII.

Ozdoby wszytkie ktore od młodośći,
Sercá, y áffekt ludzkie z niewoliły,
STANOW Przednieyszych wielkie znáiomośći,
Z ktorych Twe Rythmy Czyny ich chwáliły
Przydáiąc AKTOM większey Wielmożnośći,
Tych Parentelle, Tych zwyćięskie Siły,
Cnoty, y Honor enkomizowáłeś,
Prześwietnym DOMOM Swiátłá dodáwáłeś.

XXXVIII.

Widźi to káżdy nie pochlebnym okiem,
Choćby sám Momus pewnie przyznáć muśi,
Ják ćię Bog uczćił Tálentem wysokiem,
Ktory po cáłey Polszcze, Prusiech, Ruśi
Słynie: (ia powiem) po świećie szerokiem
Pełno Twey prácy: świádkiem są Rákuśi
Ják obrotámi Niebieskiemi władasz,
Czym Twoiey Sławie fundáment zákładasz.

XXXIX.

A ktoż wyliczy twoie godne spráwy?
Kto śię odwáży tu kompendiowáć?
Kto nieśmierteine Cnoty, y zábáwy
Twoie opowie? álbo kto rythmowáć
Zámyśli piorem wiekopomne sławy?
Ktore śię zdádzą ná świećie wiekowáć,
Zaden: bo z Ciebie iest zászczyt nie máły,
Ktory Nám dáły Niebá: nie bez chwáły.

XL.

ZAMOYSKIE MUZY, Párnássie z Rostrámi,
I złotowłosy wdzięczny Apollinie,
Wydáy swoy Appláuz z słodkiemi Siostrámi,
Nektár z Vst Wászych dźiś niecháy wypłynie,
Gdy Małżeńskiemi krewni śię Slubámi
Przezácny DZIEKAN, ktory wszytkim słynie;
Przy tey Funkcyj argumenty swemi,
Gdy disputuie z Doktory Mądremi.

XLI.

Jáko więc Tytán gdy promienie ſwoie
Roſtoczy iáſno po ſzerokim Niebie;
Ktoremi ziemne oświecá podwoie.
J mnieyſzym Gwiázdom dáie iáſność z ſiebie,
Kiedy nábyte zmywá w morzu znoie:
Ták káżdy Swiátło w záwiłych od Ciebie
Bierze Queſtyách; ktorego maſz śiłá,
Bo ći śię prácá nigdy nie z przykrzyłá.

XLII.

Zá toć też wźiem Juno świátłość nieći,
Przy Záślubinách ktorá záwſze gośći,
I pochodniámi Godowemi świeći,
Wſzczynáiąc pełne ſłodyczy rádośći,
Ze dwoie Sercá w iedney trzyma śieći,
Co do żywotniey bywá weſołośći
Złote Symbolum, y złotey ſwobody:
Kto ſię w Małżeńſtkie záprzęże powody.

XLIII.

W tákieć dźiś Sluby Cny DOKTORZE w chodźiſz,
Gdy Sobie rowną we wſzytkim przybieráſz
OBLVBIENICE: á tym ſię ſwobodźiſz;
Ze dożywotnie Przyiáźni záwieráſz,
Niemi ná záwſze życie Twoie ſłodźiſz,
Zgołá ſzczęśliwość wſzeláką zábieráſz;
Gdy Cię w DOM zácny KROBSKICH w prowádźiły
Cnoty; y Sławá, ktore go zdobiły.

XLIV.

I teráz zdobią iáśniey, (rzekę) mile,
Gdy ſię z Przezácnym ABRKOW złączył DOMEM,
Ktory od ſetney, y tyśiączney chwile
Był w Párlámenćie Angielskim Prodromem
Kiedy ſię skrewnił z MORV SAMI; ile
Znieść może pámięć: miedzy owym gromem
Burży pułnocney, iák Pieczętarz Sławny
ANGIELSKI MORVS, Párentelat dawny.

XLV.

Przy BOGV, Wierze, Sumnieniu, y Cnoćie
Zoſtáwáł, iáko Kaukás nie wzruſzony,
Choćiáſz nie płonne obietnice w złoćie
Ofiárowáł mu on Lud zápálony
W Impreżie ſwoiey: w iákim był obroćie
Mąż święty: gdy nań tákie Aquilony
Wiały przećiwne: ktoż powiedźieć może?
Jáki był w Twoiey Wierze Zelánt Boze.

XLVI.

Wolał y Honor, y zdrowie utráćić,
Więźienie ponieść, niż odſtąpić Bogá,
Niż z ſwáwolną ſię drużyną pobráćić;
Dla tego y śmierć nie byłá mu ſrogá,
Bo tá Wiecznośćią zwykłá ſię więć płáćić:
O iák ieſt tiáká Cnotá wielce drogá!
Ktora pámiętne pędźi z ſłáwą látá
Máiąc záletę u cáłego świátá.

XLVII.

XLVII.

Cná DAMO wſpomnę Twe przezácne DZIADY,
ANDRZEIA ABRKA godnego DOKTORA,
Ktory Wiecznośći piekne dáwał ſlady,
Nie zrownánego w Swadźie Orátorá:
Zámoyskiey iednę Ozdobę Pallady,
Pilnego w Rządách oneyże REKTORA,
Ale ktoż godnie może wſpomnieć Tego?
Ktory ſię przenioſł do Niebá Gornego.

XLVIII.

Cnot wielkich pełen, Sławy pełen, Ktorá
To w licznych Skryptách, w dźiełách, to w Mądrośći,
Ják ſłońce świeći zácnego DOKTORA,
Ktorey nieżwiteſzy mol ſtárożytnośći,
Ni żárłocznego czáſu długa porá,
Ktorá tey ſłáwy częſtokroć zázdrośći,
Tu nie pokáże oká záwiſnego
Bo był REKTOREM, do zgonu ſwoiego.

XLIX.

Mnie wſpomnieć godnie wierz podły nie rádźi
Ciebie Ozdobo iedná INFVŁACIE,
Przy mey niedoli milczyć nie záwádźi,
Wſzyſcy podobno ná to konſens dáćie,
Ze ſzczupły dowćip tu nic nie porádźi,
Gdzie kompendyum Cnot Wysokich máćie,
I gdźie przykłádney ieſt Swiątobliwośći
Niewyczerpáne Zrodło przy Grzecznośći.

L.

Niechcę zápomnieć MIKOŁAIV Ciebie
ABRKV, w SENACIE Lwowskim śiedźiſz ktory,
Prácuiąc wiele Rádą ku potrzebie
Roxoláńskiego LWA, ſpolnie z DOKTORY,
J z Godnych MĘZOW Gronem, co u Siebie
Twe Sentymentá (nie prożne pozory
Słow) wielce wáży mądre ſprawy, Cnoty,
I inne znáczne ku Sobie ochoty.

LI.

Záczym ozdobę wielką czyniſz LWOWI.
ABRKV, gdy dáieſz orácula iego
Przeszlachetnemu W Ruśi SENATOWI,
Wſpániały Honor, y Sławę ktorego
Godnie podáieſz w potomność czáſowi.
I BENEDYKTA ABRKA Brátá Twego
Słuſzná przypomnieć, co w Bezżennym Stanie
Zyie, iák káże tákie powołánie.

LII.

Przyſzłoby czoło y nie ráz zápoćić,
Ktoby chćiáł ABRKOW ozdobić pochwáłą,
I Ich Akcye wſzytkie Wierſzem nоćić,
Albo ich wſpomnieć Fámilią cáłą,
Muśiałby ná to wiek wſzytek obroćić,
Jeſzczeby nie mogł Swádá doskonáła
Godnie opiſáć, ták obſzerney Chwáły,
Ktorey im Niebá życzliwe nádáły.

LIV.

Z tákim ći DOMEM ieſt KROBSKICH skrewnienie,
Ktorzy u Swiátá Lᴀᴜʀʏ nie zwiędłemi
Slyną á ieſzcze większe przymnożenie
Mieć będą; kiedy ORMINSKICH godnemi,
Czynią ſwey CORY; ktorey Záſlubienie
Dziś krotko głoſzę rythmámi moiemi,
Przy ſzczupłym czáśie, ô ták grzeczney DAMIE,
Trochę námienić doſyć będźie námie.

LV.

Bo ktoż opiſze przezácne Przymioty
Ták gładkiey DAMY? ktorych má ták wiele;
J kto wymowi cnych Grácyi pieſzczoty?
Ktore ſię w pieknym wydwáią ćiele,
Ják dyámenty w złoćie; ták iey Cnoty
Swiecą przyiemnie: á iá mowię śmiele;
J Tulliuſzow, ná iey godne Chwały,
Wdzięczneby Swády nigdy nie zdołáły.

LVI.

Gdyż tu kwiát widáć Liliom zrownány
Wonny z ogrodu Roży Peſtáńskiego,
J dowod wſtydu nie oſzácowány,
Wielką ozdobę Stánu Pánieńskiego,
Rodźićielskiemu ſercu ukochány
Skarb, á Cnot wſzytkich ſercá niewinnego,
Rowna Dyánnie Cna OBLVBIENICA
KROBSKICH iedynie kochána źrenicá.

LVII.

Choćiáſz tyśiąc chwał, y ozdob ſwych liczy,
Klar z ktorych ránney Jutrzenki wydáie,
Choćiáſz w pobożnych poſtępkách dźiedziczy
Swoich RODZICOW; y właſnym zoſtáie
Jᴄʜ konterfektem, wſzytko czym ſię ſzczyći,
I przykład inſzym czym z śiebie wydáie:
Jednák iuſz teraz nie rownie pieknieyſzym
Stáie ſię kwiátem, w Slubách ozdobnieyſzym.

LVIII.

Ják Dyámenty w ozdobie ogniſte
Płomienie iáſne dość przez ſię rzucáią,
I miecą ſtrzáły w oczy promieniſte
Przećię wybornym złotem oſádzáią,
J z rożnych ſzczepow wybory kwiećiſte
Nymfy do ſwoich rowniánek zbieráią,
I ſłodkie fruktá miedzy niemi wiią
Z Florą, Pommony łącząc Ambrozyą:

LVIX.

Ták w Zácney DAMIE przy wdźięczney Vrodzie,
Lubo nie iedná piekność záiáśnieie
A iák w Hybleyskim łágodny ogrodźie;
Zefir kwiateczkách po náymnieyſzych wieie,
Jednák gdy zyćie w Pánieńskiey ſwobodźie,
Słodkiego fruktu mnieyſzą má nádźieie,
Teraz nie tylko wonność Kwiátu tego,
Lecz y kwiát będźie fruktu roskoſznego.

LIX.

LIX

Wielká Ozdobo KROBSKI ADRYANIE,
AKADEMIJ Zamoyskiey REKTORZE.
W Oboiem Práwie Cny Justynianie,
Trzemá Laurami uczczony DOKTORZE,
W záiem czynione dźiśiáy Slubowanie
Przynośić poćiech nie zbrodzone morze,
Kiedy Jedynie Vkochana CORA,
Zá Vczonego dziś idźie DOKTORA.

LX.

Wielkieć poćiechy dziś ſię otwieráią,
Ktore wyliczáć tu czás niepotemu;
Przyznam ſzczerze, żeć Niebá Fáwor dáią,
Gdy Familij, y DOMOWI Twemu,
Cnego DOKTORA zá ZIECIA z ſyłáią
Záczym dość będźie Affektowi memu
Zyczyć, niech REKTOR żyie ná czás długi,
Niech z przyſzłych Wnuko w ma (da BOG) uſługi.

LXI.

Godny DZIEKANIE Parnáſſu náſzego,
Ktoryś uczynił dźiśiay Záślubiny
Z Zácną Teressą, á Corą Wielkiego
REKTORA Athen Zamoyskich, przyczyny
Są tey Przyiáźni, żyćiá cnotliwego
Wielkie Splendory, y ſławne Rodźiny,
Skrewnienie dźiśiáy zábieraſz z Ktorymi,
BOG Cię obdárzył Fáwory wielkimi.

LXII.

Bierzeſz ozdobną Damę z tálentámi,
RODZICOM wielce CORE ukocháną,
Znákomitemi w ſławioną Cnotámi,
Między tyśiącnym Orſzákiem wybrána
Pánien: y ktorá między Dyánnámi
Wdźięczná Grzecznośćią z nátury nádána,
Zgołá wſzytkich Cnot, kompendium w Sobie
Záwierá; ku Twey Doktorze ozdobie.

LXIII.

Niedźiw że piekne ma w Sobie Przymioty,
Bo w Vkocháney MATCE ich obrázy
Miáłá wyráźne, te eſtyma złoty
Przechodzą Skarb, niż więcey tyśiąć rázy,
A w Párágonie, y náywyżſze Cnoty
Celuią: żadney nieprzyimuiąc skázy,
I owſzem ſpráwy Przezácney MATRONY
Wieczney pochwáły godne z káżdey ſtrony.

LXIV.

Z tąd te Cnot wzory piekne wźięłá DAMA
TERESSA KROBSKA dźiśiáy Záślubiona,
Ktorey Cná MATKA (iák rzecz świádczy ſámá)
Jeſt Cnot Swiatynią wſzytkich ozdobiona,
I ktorey żádna nieprzeſzkádzá támá
Do ſpraw chwálebnych; w ktorych podnieśiona
Dźiwnie od BOGA ieſt tá Heroiná,
Wſzytkich Tálentow ozdobna Dźiedźiná.

 LXV.

LXV.
Tu ſię przypátrzyć káżdy Pobożnośći
Może: iák w Páńskiey żyiąca MATRONA
Boiáźni; wielkiey ieſt świątobliwośći,
J iáko ſzczodrą ręką ieſt w ſłáwiona,
Krorą podáie ubogim w głodnośći:
W roſtropney mowie ponoby y oná
Aretofilá, máło co w skorálá,
Ktora ſię świátu Swádą záſzczycáłá.

LXVI.
Że tu Cnot innych nie będę wſpomináć,
Bo by Rumieniec znáczny Twárzy dáły,
Ni ich czás krotki tu pozwalá wſzczynáć,
Gdyſz muſiáłby ſię ſtráwić czas nie máły.
Dość mowić; iże áni odrobináć
Zbywá (boć wſzytko Niebá darowáły)
Do wielce Grzecznych Przymiotow, co PANIE
Poważne zdobić zwykły w tákim Stánie.

LXVII.
Iáſny ieſt dowod Twá iedyná CORA.
Ktorá Anyelskie w niezmázánym ćiele
Zyćie prowádząc, tym ſwego DOKTORA,
Przy Slubnym Związku ćieſzy, (rzekę śmiele)
Ják iáśnieiącá młody dźień Aurorá
Grzecznym poſtępkiem: Mátek ieſt nie wiele,
Z ktorych czwiczenia CORKA iák DYANNA
Byłáby: táka KROBSKA MARYANNA.

LXVIII.
Z Tey wſzytkie Dotes Cná PANNO zábráłáś,
O TOBIE dobrze prawdźi ſię, co oni,
Piſáli mowiąc: (iák dokument dáłáś)
Nie pádnie iábłko dáleko iábłoni:
Gdy ſię Twey MATKI cnoty przyodźiáłáś,
Ktoż ći życzliwym czołem ſię nie skłoni;
Cnoty, y Affekt iáko mágnes złoto
Ciągnieſz ku ſobie: ô wdźięczna Pieſzczoto!

LXIX.
Nie wſpominam tu Twych Rodzonych BRACI,
Ktorzy Młodośći wdźięczny Kwiát wydáią
Zyćiem Anyelskim, (powiem więcey) á ći
Młode Náuką látá przewyżſzáią.
Cnoty ich Niebo łáskáwe bogáći,
O ktore náprzod pilno ſię ſtáráią:
Że tu nie mogę mowić o Nich wiele,
Powiem to, że ſą Anyołámi w ćiele.

LXX.
FRANCISZKA Pállás Krákowska uczćiłá
LAVREM niezwiędłym Filozofow chwały,
Tey go z Mądrośći godnym oſądźiłá,
Widząc poſtępek w Náukách niemáły;
Jeſzcze go z oczu Oycowskich zwabiłá
Do śiebie, áby LAVR mu doskonáły
Podałá w krotce ná Doktorskie Skronie,
Ktory zákwita KROLOW przy KORONIE.

LXXI

LXXI.

ANDRZEIA iesżcze ZAMOYSKIE ATHENY
Ná Helikonie swym godnie trzymáią,
Słodząc mu Swádą wdźięczną Hypokreny,
Przyszłey nádziei tę otuchę máią,
Ják wieszczbę dáią Pòétow Syreny,
W czym mu y sáme Niebiosá sprzyiáią,
Że ich w KATHEDRZE, lub w Rádzie ozdobi,
Jáko się z młodu do tego sposobi.

LXXII.

Zewszad Cná DAMO wielkieć służą chwáły,
Zewsząd Cię liczne w koło obstąpiły;
Ktoreć przezacne Tálenta nádáły,
I ktorych moie iusz nie zmogą śiły
Dłużey wspomináć, lecz tylko kázáły,
Przy AKĆIE ZWIĄZEK dozywotnie miły
WASZ OBLVBIENCY PRZEZACNI Rythmámi
Obwieśćić Swiátu wiecznie Applauzámi.

LXXIII.

Ná WAS Zefiry zewsząd powiewáią,
NIEBA pogodzą powietrzá łáskáwe,
Cory Prenetskie życzliwe rzucáią
FORTUNY: á zás zázdrośćiá ćiekáwe
O powodzeniu Wrożki się bádáią
Przyszłego wieku: w wieszczym duchu zwáwe,
By NIEBA poćiech wiek złoty spráwiły,
Ták moie Wotá wrożą, y wrożyły.

LXXIV.

Abyśćie SYNOW WASZYCH oglądáli
I SYNOW SYNY pozne licząc látá,
I áż ná trzećie, y czwárte pátrzáli
Z nich pokolenie, t—ym WAS STWORCA Sw
Niech udáruie: ták Stárzy, iák máli
Zyczą, niech Szczęśćie z WAMI się pobrátá,
A choyne NIEBO dárem poćiech Nowych
Niech szczęśći SLVBNYCH, KREWNYCH y DOMOW

LXXV.

Niech WAM pożyćie Grácye cukruią
Słodkie, ná Appláuż intonuią pieniem
Poćieszne głosy, y niech kontentuią
Przyiázne sercá rádośći wzbudzeniem,
Wdźięczne Mutety niecháy intonuia
Szczęśćiá wiecznego stroń swych uderzeniem,
Niech WAM wygráią długoliczne látá
Wszelkie Sukcessá z Szczęśćiem tego Swiátá.

LXXVI.

Niech WAM Fortuná złote Járzmo słodźi,
Zyczliwe w DOM WASZ náchyliwszy koło:
Niech z choyną ręką NIEBO się rozchodźi,
Jásno wesołe wypogodźi czoło,
Niech z Amálteyskiey Skárbnice powodzi
Párow wyleie, by od tąd wesoło
Cni OBLVB[?]ENCY w piekney żyli cerze,
Ciesząc się spolnie w tey MAŁZENSKEY Sferze.

LXXVII.

J ktoſzby ſzczęśćiá tám nie obiecował?
Gdzie BOSKA Ręká ſámá kredenſuie,
Ktoby inákſzy Prognoſtyk formowáł?
Gdzie Miłość wiedno Dwoie Serca kuie:
J owſzem temi káżdyby winſzował
Słowy, co ſzczery Affekt podyktuie;
THOMASZ z TERESSą niech w miłośći żyią,
Niech máią w żyćiu Niebá Ambrozyą.

LXXVIII.

Ná to ſię wſzytkich Wotá podpiſáły,
Łáskáwy dáią ſentyment wyroki,
I Niebá wieczny Fáwor darowáły,
Doyrzáł záś poźnych lat Argus Stooki,
Ze ſię Sukceſſy do nich przywiązáły
Szczęśliwe, dziś WAM ſłużą bez odwłoki,
Gdy ziednoczonych Serc SLVBY czynićie,
Náder ſzczęśliwe záczynaćie życie.

LXXIX.

Zyi piekna PARO iák w náydłuźſze látá,
Niech Ci Fortuná záwſze áppláuduie,
Miey Sławę, Honor u POLSKIEGO Swiátá,
Niech BOG TWE życie ſłodyczą cukruie,
Niech fortunnemi Sukceſſy przepláta:
BŁOGOSŁAWIENSTWO niech ſwoie dáruie.
Szczerym áffektem ták kończąc winſzuię,
Niech ſię ták ſtánie, iák PROGNOSTYKVIE.